

WIADOMOŚCI BRUKOWE

Wilno w Sobotę

Dnia 25 Lutego

STAŁOŚĆ UMYŚLU.

Dobry człowiek swej cnotcie ufa i sumnieniu;
W sobie ugruntowany i ubezpieczony,
Nie trwa na mowy ludzkie, ani też miarkuje
Według nich życia swego i spraw swych potocznych.

OPALINSKI. Sat. VII.

Nie wiem iak rod drażliwy, *genus irritabile vatum*, uważa te wiersze, z tego mianowicie względu, że nie mają kadencyi; ale ja, który nie dbam o rymy, bardzo upodobałem myśl w nich zawartą, i chciałbym nade wszystko, aby przynajmniej czytelnicy Wiadomości Brukowych, wedle nich sądzili odtąd o ludziach.

Że każdy człowiek ma się za cnotliwego i sumiennego, tego nie potrzeba dowodzić; a zatem każdy, kto na gadanie ludzkie nie zważa, jest dobry człowiek. To rzecz oczywista. Pytamże się teraz, iakiem czołem niektórzy Jchmość śmieją rzucać pociski żartu i ugryzków na takich mężów, co w postępowaniu swoim niczem niewzruszoną okazują stałość umysłu? Po co iak to samo, tak to samo, ledwo cokolwiek w odmienianych formach zawsze powtarzać, i ludziom dobrym uprzykrzać się? Pan Marek od młodości grał w karty, zabawa ta przeszła w jego naturę i stała się profesją: słyszał nieraz tego sposobu życia nagany, owszem doświadczał i nieprzyjemności; lecz na mowy ludzkie nie zważał, a zawsze iedną drogą i bitym postępował gościńcem. Dawniej iezdził na kontrakta do Dubna, iak bywał tak i bywa

w Mińsku i Nowogródku: nie zaniedbuie iarmarków Żelwy i Rogowa, wstępuje co rok do wód w Baldonie, zwiedzając oraz Nitawę i Rygę. W Wilnie mając główną rezydencyą, przebywa w salach srebrnych, nie pogardzając i ołowianem. Pan Waclaw do tej profesyi łączy talent doskonałego pijanias; Pan Jarosz cały wiek w procederach; Piotr co rok iednostaynie, na ś. Józef i ś. Jerzy zawsze w tarapatkach, tu wziął tu oddał, albo i nie oddał; Paweł zawsze polityk seymikowy, pomagać lubi drugim, ztąd kredyt i wziętość, to iest: że mu wierzą i wziąć nie bronią gdzie się brać daie. Marek, Waclaw, Jarosz, Piotr, Paweł, nie okazują w tém stateczności umysłu? A stateczność umysłu nie iestże godną pochwały? Jest zapewne; i tacy wszyscy, co iak tu przytoczeni, nie zważając na języki ludzkie, idą a idą swoją drogą, są ludzie dobrzy, którym słusznie należy się cześć, na którą przez swą stateczność umysłu zasłużyli. Należałoby kiedykolwiek położyć koniec tym ustawnie ponawianym przymówkom, to o pijaństwo, to o szulerstwo, to o kręcielstwo i pieniactwo. Co komu wreszcie do tego, iak kto żyje i postępuje. Komu nie dzieie się krzywda, ten nie ma prawa o to mówić. A naostatek, iezeli masz powód, to skarż się u sądu, ale nie przyprawiaj i nie drwij z ludzi.

Niemale ztąd dzieie się uprzykrzenie dla wielu. Może kto powiedzieć: że łatwo go uniknąć, nie wdając się w czytanie. Jest to poczęści prawda, ale iednak nie ze wszystkim. Bez czytania albowiem, niepodobna częstokroć uniknąć słyszenia o tém, co tam

napisano, i niespodzianie można więcej uczuć przymówkę, niż gdyby człowiek wcześniej był przygotowanym. Dlatego i ja czytam Wiadomości Brukowe, choć w ogólności czytania nie lubię, i oprócz tego żadnym innym czytaniem ani się zajmowałem ani się zajmuję. Ale przykro mi bardzo natrafiać czasem na artykuły, które zdają się mówić do mnie: *de te fabula...*

Nade wszystko zaś nie cierpię artykułów, ubliżających braniu z urzędu i przedstawiających je w złém świetle: właśnie jak gdyby w tém było co złego, kiedy kto bierze. Daj Boże brać każdemu dobremu. Ten sam co z tego sztydzi, brałby gdyby mógł albo umiał, albo nie lenił się zaiąć takiego stanowiska gdzie brać można. Dawne niesie przysłowie: *mądry bierze, a głupi daje*. Za cóż ganić kiedy kto pokazuje się bydź mądrym. A jeżeli kto i mądry z urzędu, i bierze z urzędu, i stateczny jest w tém obóygu, a nie zważając na języki ludzkie i pociski zazdrośnych, swoje robi i robi, chapa a chapa zład można, żadney wielkiej i małej zręczności nie opuszczając, tedy taki niezawodnie jest trzy razy dobry, za samę stateczność umysłu; takiemu może służyć tytuł *Trismegistus*, jakim szaszczycał się niegdyś Merkury, obrońca rozumnych i mądrych, co biorą kiedy można. Klassyczna starożytność nie uczy nas, ażeby gdziekolwiek szaszczycano tych co dają, bo tacy zawsze głupimi są; ale broniono biorących, bo są mądry: a mądrość szanować trzeba, tym bardziej kiedy służy ku ozdobie dostojnego urzędu.

A propos:

Zbliża się ś. Józef, a za nim niedaleko ś. Jerzy. Ważne termina kontraktowe, których nadejścia wielu czeka; ale nie równie więcej jest takich, coby radzi je mieć jak najbardziej zawsze oddalone. Nie wchodząc którzy z nich lepszego zdania, o tém tylko zpe-

wnością twierdzić możemy, że poiawi się wtedy niezmiernie wielu mądrych a cale mało głupich, to jest: wielu chcących brać, a mało chcących dawać. Te kontrakta u nas prawdziwie poczytywać można za szkoły mądrości i poloru narodowego. Są one dla nas tém, czém u greków były igrzyska olimpijskie i inne. * W tém jednakże przewyższamy Greków, że nasz zawod częściej się otwiera: i nie dziw, bo świat co raz rozumniejszy i doskonalszy. Na igrzyska greckie zbierali się nie tylko dobiiający się nagrody, ale i inni ciekawi. U nas też na kontrakta idą, nie ci tylko co chcą dawać lub brać, ale i tacy, co nibyto, ani dają ani biorą, a jednak mieć chcą i miewają. Względem tych ostatnich ułoży się rzecz na srebrnych salach.

P. S. W zaprzaszonym roku, zły iakiś wróg, przeszkodził otwieraniu sal srebrnych na ś. Józef: w przeszłym poważny urząd dał im obronę: zachodzi pytanie, jak teraz wypadnie: a dobrze byłoby wiedzieć o tém wcześniej. Wprawdzie wszelka w tey mierze swoboda przy Mendogowej mogiie, ale zjazd mały i spóźniona pora. Wszakże i tam czy będą iakie przeszkody czy nie? Jeśli kto wie, niech raczy ostrzedz.

Wiadomości rozmaite.

Z gazet Indyjskich wyczytuemy następującą wiadomość! W pewnym zakątku Indyy płynie rzeka; na tey rzece jest mała wysepka zarosła wyniosłemi drzewami, na których gnieźdzą się gawrony, i ztąd nazwaną jest od tamecznych Poetów wyspą gawronią. Niedaleko od tego rokosznego ustronia, wznosi się klasztor, w którym mieszkają ubodzy i pobożni Fakirowie. Pewnego dnia, przełożony nad Fakirami postrzegł dwóch

młodzieńców i dwóch żołnierzy płynących do wyspy: i wkrótce widzi, jak dwaj ostatni odpływali od niej zostawiający samych młodzieńców. Zdziwiony, zwoływa swoich towarzyszków, i do wyspy przybija; przedziera się przez krzaki, a pozdrowiwszy gości, pyta: eo za przyczyna sprowadziła ich na te brzegi szczęśliwe? — Ojczy, odpowiedzieli oba, przedsięwzięliśmy jeden drugiemu gardło poderznąć. — „Wielki Bramo! zawołał przełożony; cóż za okoliczność skłania was do tak okrutnego kroku?” — „Nader ważna; honor! Przed kilku dniami zakropiwszy się winem bengalskiem, siedliśmy do Faraona, i gdy wprawne palce nasze zaczęły zmykać karty, pokłóciliśmy się i daliśmy sobie kilka szturchańców. Obecni sprawie naszej urzędnicy wojska, powiedzieli nam: że honor na tém zależy, aby się upić, dadź sobie nawzajem po gębie, a potem jeden drugiemu poderznąć gardło. My więc spełniwszy należycie pierwszą połowę praw o honorze, postanowiliśmy i resztę dokonać; ale że w zapale zapomnieliśmy o broni, nasi towarzysze popłynęli wyszukać icy dla nas. — „Dzieci moje, rzekł przełożony, nie znam ja honoru urzędników wojska; lecz w prostocie ducha sądząc, rozumiem, że honor ten musi być hultajski, kiedy się wylega w głowach trunkiem rozmarzonych... Dzieci moje, mówił dalej; wielki Brama napakował wam mózgow do głowy dlatego, abyście radzili o dobru własnem i bliźnich; a dał ręce na to, abyście niemi na chleb zarabiali, lub odpierali najazdy hord nieprzyjacielskich... Zastanowcie się dzieci moje, i wracaycie do domów waszych jako dwaj bracia zgodni” — Młodzieńcy, nieporuszeni mową przełożonego, oświadczyli stałą chęć zaznycania się na tej wyspie. W ówczas przełożony rzekł z westchnieniem: „Potężny Bramo! kiedy słowa moje nie zdołały odwieść

tych zapaleńców od zbrodni, Ty więc, sprawiedliwy Bramo, za przyczyną baranka, który spoczywa na kolanach twoich, wlewy cudowną w pasek z ogórkami, którym podwiążemy grube odzienie nasze, i day, abym młodzieńców tych nawrócił.“ — To mówiąc, obrócił się do towarzyszków swoich, kazał pochwycić młodzieńców, obalić ich i wyliczyć każdemu po pięćdziesiąt plag świętych. — Za ledwie pasek po pięćdziesiąt razy obrócił się na plecach ich; wnet rozum i spokój wszedł im do duszy, i stali się przyjaciółmi, i zyskali błogosławieństwo poczciwych Fakirów. Zdarzenie to, umieszczone w gazetach Indyjskich dla przykładu i zbudowania ludu, nie jest żadnym wymysłem gazeciarskim, lecz rzetelną i autentyczną prawdą.

Pewny Prezydent wynalazł całę nowy, łatwy i wygodny sposób wyprowadzania inkwizycyi, i ochronienia uszu sędziowskich od przykrych docinków pokrzywdzonej strony. Wyprowadzając on inkwizycyą, odbierał często od pewnego szlachcica pisma urzędowe, które kompromitowały nieco jego godność: zaprosił więc szlachcica na herbatę do własnego domu, i tam (mówiąc według przysłowia) porządną sprawił mu łaźnię. Podobał się ten traktament PP. Urzędnikom powiatowym; ciekawa rzecz czy się równie podoba wyższym urzędóm, do których udał się szlachcic.

Jak wypada nazywać kommissarza sprawnego, który, pod tytułem administracyi, napada na majątek małoletnich, wydiera z kasy ostatnie 30 rubli, zabiera kilka beczek zboża, i w nocy z dwóma kopami tarcic wyieżdża?

DODATEK DO WIADOMOŚCI BRUKOWYCH.

*Zgubione rzeczy.**List Gończy.*

(Artykuł nadesłany)

Roku zeszłego, ostatniego miesiąca, oddalony od urzędu assesor sądu niższego, z osiadłości między miastami Tyszą i Girypol seymikujący, przejęty tkliwym żalem utraty swej dostojności i dokuczającym niedostatkiem pustey kieszeni, za pomocą swojego sekretarza, napisawszy kilka zaleceń z zupełnym nadsładowaniem ręki, zasiadającego w sądzie niższym assessora Jubla, i ziemskiego sprawnika, z Puros Mieros w 6 godzin w mieście afrykańskiem, sławnem z wielości ulic, stanął, i pierwszy cel swojej wyprawy zwrócił do kahału żydowskiego. Ukazane pismo Sprawnika, komenderujące Assesora do obejrzenia, czy mogą być zdadne kwatery na postój wojska? przyniosło rubli sr. 40; zalecenie Sądu Niższego, nakazujące wyśledzenia rekryta, który iakoby między robotnikami, latem do murowania budowli przez dwór użytymi, znajdował się, uczyniło rubli sr. 60; a w ogule rubli sr. 100, które Assesor z Sekretarzem zagarnawszy, tak zniknęli, że ani na prędce przybyły Assesor Jubel, ani starozakonni mieszkańcy miasta afrykańskiego, najmniejszey dotąd nie mogą powziąć wiadomości. Jeżeliby kto o miejscu pobytu Assesora lub iego Sekretarza chciał donieść przez Brukowe Wiadomości, i wynalazł środek pozyskania pieniędzy; Assesor Jubel, któremu do odebrania są przekazane, trzy części donosicielowi odstepuje, a czwartą tylko sobie zatrzymać honorem assessorskim przyrzeka.

Redakcyja otrzymała list z żądaniem ogłoszenia w Wiadomościach Brukowych: 1) że protokół posiedzeń pewnego urzędu akcyzynego skradziony został; 2) że ktoby wyszedził i uwiadomił gdzie się znajduje, prócz zapisania w tymże protokule należney wdzięczności, otrzyma w nagrodę bilet na wprowadzenie bez żadney opłaty znaczney ilości gorzałki, lub innych trunków.—Redakcyja dopełniając tego żądania, przeprasza, że dla szczupłości miejsca przymuszona iest odłożyć do późniejszego czasu przyłączone przez Korrespondenta opisanie zarzuconego, czy skradzionego, protokołu, iako to: iego formatu, oprawy, liczby kart, co na nich napisano, kto podpisywał i t.d.

Wyiechali i przyiechali.

Dnia 10 z. m. o południu (kiedy palestra z sądów powracała) wyiechał z nadzwyczajnym pośpiechem żyd w cudzey bryce z taką trójką koni.—A kilka tygodni temu, przyiechały do miasta: chuda i podżyła Pani, żona szlachcica kilkodymowego, z nader tłustą panną: obiedwie dla nauki tańców i dla nabycia mieskiej *turniury*. NB. Zaległe podatki i kilkoro dzieci zostawiła troskliwej opiece męża, który nie ma ochoty tańcować i został w domu.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury ośmiu exemplarzy dla miejsc prawem wyznaczonych.

F. N. Gołański Kom. Cenzury Czl.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism periodycznych,